

## WSTĘP

*Już zdjęto łańcuch, bramy otwierają;*

*Trzęsą, badają, pytają – wpuszczają.*

A. Mickiewicz, *Dziady cz. III, Przedmieścia Stolicy*

Zanim przejdę do omówienia sporów o imperium carów, które się zrodziły w epokach Oświecenia i Romantyzmu, chciałbym we wstępie zająć się problematyką tożsamości Rosji – szczególnie zaś przedstawić zarys odpowiedzi na pytanie: czy Rosja jest europejska? Ów „zarys odpowiedzi” (samą odpowiedź rozwinę w kolejnych częściach niniejszej rozprawy) postaram się zaprezentować w dwóch obszarach: pogłębionej refleksji na temat immanentnego dla kultury politycznej Rosji **systemu autorytarnego** oraz analizy i prezentacji zachwyty czy wręcz entuzjazmu, który towarzyszył intelektualistom snującym rozważania na temat reform państwa dokonanych przez Piotra I i Katarzynę II. Tę oświeceniową fascynację Albert Lortholary trafnie nazwie **mirażem rosyjskim**.

\* \* \*

Formą władzy powszechnie akceptowaną przez społeczeństwo rosyjskie i rządzących nim jest **system autorytarny**. Ta tradycja, sięgająca czasów Iwana III, została umocowana na trzech filarach stanowiących jej zasadnicze cechy konstytutywne: prawosławiu opartym na fantazmatycznej idei czyniącej z Moskwy „Trzeci Rzym”, carskim patrymonializmie oraz militaryzacji imperium polegającej na skoszarowaniu społeczeństwa od wewnątrz, na zewnątrz zaś imperatywie permanentnego podboju i stałego poszerzania granic państwa.

Zaczną od prawosławia. Wprowadzenie koncepcji moskiewskiego samodziemia i sukcesji Moskwy jako Trzeciego Rzymu jest efektem trzech wydarzeń historycznych, które miały ogromny wpływ na dzieje Rosji: soboru we Florencji (1439), zdobyciu Konstantynopola przez Mehmeda II (1453) oraz zaślubin Zoe Paleolog w Rzymie (*per procura*), a później – już Zofii – w Moskwie (1472) z Iwanem III. Dwa pierwsze wydarzenia stały się źródłem poglądu, że „ruski władca powołany jest po to, by zastąpić cesarza bizantyjskiego, a Rusini powinni zająć pierwsze miejsce wśród narodów prawosławnych, usuwając w cień Greków, ponieważ są lepszymi od nich

chrześcijanami”<sup>1</sup>. Udana próba zjednoczenia Kościołów wschodniego i zachodniego na soborze we Florencji (w obecności papieża oraz cesarza i patriarchy Bizancjum) nie została jednak zaakceptowana przez Moskwę. Jej reprezentanta, Greka Izydora, którego w Konstantynopolu mianowano metropolitą Rusi (zamiast zaproponowanego przez Wasyla II rizańskiego biskupa Jonasza), po powrocie z Florencji na Kreml wtrącono do więzienia w klasztorze Czudow. W 1441 roku, po ucieczce Izydora i jego zwolenników do Rzymu, sobór ruskich biskupów wybrał na metropolitę Jonasza, ustanawiając tym samym cerkiew rosyjską Kościołem narodowym i autokefalicznym, czyli – od tej pory – niezależnym od Bizancjum.

Przekreślenie przez Moskwę owoców soboru we Florencji oraz uznanie Izydora (późniejszego patriarchy Konstantynopola) za zdrajcę prawosławia (Wasyl II nazwał go żarłocznym wilkiem) skłóciło na wiele lat świat chrześcijański. Nic dziwnego, że kiedy Turcy zdobyli stolicę Bizancjum, na Rusi pojawiły się różnorodne, mesjaniścyczne próby wyjaśnienia tej katastrofy. Filoteusz z pskowskiego monasteru Eleazara głosił na przykład, że Bizancjum upadło, gdyż została zdradzona prawdziwa wiara na rzecz kompromisu z fałszywą religią łacińską. W Moskwie pojawiły się różne legendy, wróżby, były rozpowszechniane pogłoski i prorocтва, choćby takie, że gdy czapka Monomacha połączy się z koroną Paleologów, wówczas cała dawna gloria i sława cesarstwa wschodniorzymskiego przejdzie na Moskwę rządzoną przez prawosławnych carów. A przecież tylko związek małżeński moskiewskiego kniazia z księżniczką bizantyjską mógłby przypieczętować tak osobliwy transfer, ale ten scenariusz należał raczej do politycznej *science fiction*.

Ta przepowiednia się jednak sprawdziła. W ugruntowaniu przekonania Moskwy, że Rusini mają kardynalne prawo, aby stanąć na czele prawosławia i przejąć religijną misję i przywództwo Konstantynopola, istotną rolę odegrało inspirowane ze Stolicy Apostolskiej małżeństwo Iwana III z Zoe Paleolog, bratanicą Konstantyna XI, ostatniego cesarza bizantyjskiego, poległego w obronie Konstantynopola. Zoe była córką Tomasza, władcy Morei, który po zdobyciu przez imperium osmańskie półwyspu peloponeskiego schronił się w Rzymie. Po jego śmierci w 1465 roku córka oraz dwaj synowie, Andrzej i Manuel, znaleźli się pod kuratelą papieża Piusa II, który zgodził się, aby wykonawcą testamentu i opiekunem trójki książąt został, zgodnie z wolą ojca, metropolita Nicei Bessarion. Ten wybitny duchowny był jednym z głównych animatorów soboru we Florencji i wielkim przyjacielem patriarchy Rusi Izydora. Na podstawie dokumentów watykańskich można sądzić, że księżniczkę bizantyjską Zoe, bo ona nas tutaj najbardziej interesuje, traktowano jako „ukochaną córkę Kościoła rzymskiego” i że była ona „miłą sercu papieży, którzy żyli na jej utrzymanie i wykształcenie”<sup>2</sup>. Bessarion, jej prawny opiekun, marzył o koronie dla swojej podopiecznej, dzielając w tym względzie nadzieje Izydora,

---

<sup>1</sup> Zob. J. Gołubinskij, *Istorija ruskoj cerkwi*, Moskwa 1880–1916, t. II, cz. 2, s. 464 – cyt. za: M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 2000, s. 115. Cytaty z dzieł francuskojęzycznych, jeśli nie zaznaczono inaczej, w przekładzie autora.

<sup>2</sup> Zob. P. Pierling, *La Russie et le Saint-Siège. Etudes diplomatiques*, Paris 1896, t. I, s. 120.

który myślał głównie o skolidowaniu Paleologów z książęcymi rodami władców zachodnich<sup>3</sup>.

Sprawy nabrały rumieńców dopiero w 1469 roku, kiedy wielki książę Iwan III otrzymał z Rzymu list, w którym Bessarion informował go, że prawosławna chrześcijanka („prawosławna kristianka”), córka Tomasza, despoty Morei, mogłaby, przy ewentualnej zgodzie władcy Rusi, związać z nim swój los i przyjechać na stałe do Moskwy<sup>4</sup>. Tego typu małżeństwa dynastyczne były już wcześniej znane na Rusi i w Bizancjum: na przykład żoną Włodzimierza Wielkiego była Greczynka Anna, a cesarz Jan VIII, stryj Zoe, ożenił się z księżniczką ruską. Tę inicjatywę żywo popierał też papież Pius II, a po jego śmierci w 1471 roku Sykstus IV. Stolicy Apostolskiej tradycyjnie zależało na dwóch rzeczach: unii Kościołów zachodniego i wschodniego oraz zorganizowaniu koalicji antytureckiej, która doprowadziłaby do wyzwolenia spod jarzma osmańskiego Konstantynopola – a w dalszej perspektywie całego Bizancjum.

Ślub *per procura* odbył się w Bazylice świętego Piotra. Z relacji naocznych świadków wynika, że do wypełnionej po brzegi świątyni przybyło wielu dostojnych gości. Ważną osobistością była, otoczona dworkami, jeszcze do niedawna królowa Bośni, słowiańskiego pochodzenia, Katarzyna, wdowa po Stefanie. Medyceuszy reprezentowała Klarysa Orsini. W tłumie można też było dostrzec najznakomitsze patrycjuszki Rzymu, Florencji i Sieny, kardynałowie zaś oddelegowali swoich specjalnych reprezentantów. Kościół katolicki przywiązywał ogromną wagę do tej uroczystości. Biskup Korsyki Antonio Bonumbre, z tytułem legata i nuncjusza apostolskiego, został desygnowany przez papieża na „anioła pokoju” mającego towarzyszyć Zoe w drodze do Moskwy. Po przyjeździe na miejsce miał zadbać o dobre imię i autorytet Ojca Świętego, skorygować wszystkie fałszywe i błędne opinie o Kościele łacińskim, pracować nad zbawieniem dusz oraz przyczynić się do nawiązania dobrych stosunków z Rusinami. Sykstus IV (wielki budowniczy kaplicy noszącej jego imię) przyznał Zoe sporą sumę pieniędzy na nową drogę życia, obsypał ją prezentami ślubnymi, opłacił bardzo liczny, towarzyszący księżniczce w podróży włosko-bizantyjski dwór (mowa jest o stu osobach)<sup>5</sup>. Na koniec papież w serdecznym *breve* zwrócił się do

<sup>3</sup> O rękę Zoe ubiegało się dwóch poważnych kandydatów: książę Caracciolo oraz Jakub de Lusignan, późniejszy król Cypru. Mimo wysiłków i starań Bessariona nic z tych planów nie wyszło.

<sup>4</sup> Pytana o zgodę Zoe, gdy tylko dowiedziała się, że wielki książę wyznaje wiarę prawosławną, bez wahania odpowiedziała pozytywnie na propozycję matrymonialną i zgodziła się na wyjazd do stolicy carów.

<sup>5</sup> Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że byli to często wybitni artyści, myśliciele i dyplomaci, którzy w Moskwie Iwana III stworzyli zręby rosyjskiej dyplomacji i kultury, nazywanej niekiedy „renesansem moskiewskim” – zob.: P. Pierling, *La Renaissance à Moscou 1477–1513*, w: *idem, op. cit.*, t. I, s. 186–252; A. Andrusiewicz, *Renesans ruski*, w: *idem, Cywilizacja rosyjska*, Warszawa 2004, t. I, s. 207–238. Wielu ze wspomnianych wyżej obco-krajowców zruszczyło się, zapoczątkowując nowe, znakomite niekiedy rody rosyjskie, np. Ciceri – Cziczerin, Cassini – Kaszkini itp.

władz i mieszkańców miast włoskich i niemieckich, przez które planowany był przejazd orszaku<sup>6</sup>, aby godnie przyjęli, jak pisał: „Naszą ukochaną w Jezusie Chrystusie i szlachetną Zoe, prawowitą córkę Tomasza Paleologa, dziedzica cesarstwa Konstantynopola [...]. Spieszy ona do swojego małżonka Iwana, wielkiego kniazia Moskwy, Nowogrodu, Pskowa, Permu itd., z którym niedawno związała się za naszym wstawiennictwem i staraniem [*nobis auctoribus*]”<sup>7</sup>. Na trzy dni przed wyjazdem, 21 czerwca 1472 roku, papież przyjął na audiencji pożegnalnej w ogrodach Watykanu księżniczkę Zoe; w jej osobie pożegnał również, po krótkim deponowaniu w Rzymie, godło Paleologów i Bizancjum – czarnego dwugłowego orła, który odtąd stanie się oficjalnym symbolem Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, a później Rosji.

Wszystkie rachuby Stolicy Apostolskiej na polepszenie stosunków z Rusią spaliły jednak na panewce. Już w Pskowie, gdzie orszak witany tradycyjnie chlebem, solą i winem dotarł 11 października, w zachowaniu Zoe – czy raczej Zofii, bo tak oficjalnie będzie się nazywać księżniczkę na Rusi – nastąpiła radykalna zmiana, którą można nazwać apostazją w stosunku do deklarowanej dotąd otwartej wiary. „Umiłowana córka” papieża, nadzieja na doprowadzenie do unii Kościołów wschodniego i zachodniego oraz wielkiej ligi antytureckiej przy pierwszym kontakcie z Kościołem prawosławnym w Pskowie i Nowogrodzie odrzuciła wszelkie kompromisy ekumeniczne. Ku zgorszeniu nuncjusza Bonumbre, zaczęła demonstracyjnie i wrogo odnosić się do rytuału rzymskiego, zmuszając na przykład biskupa legata do adoracji ikon na sposób prawosławny, kwestionując noszony przed Bonumbre krzyż z płaskorzeźbą Chrystusa, nieuznawaną na Rusi, itp. Dokładnie w czasie, gdy w Rawennie umierał niestrudzony rzecznik pokoju między Kościołami i troskliwy prawny opiekun księżniczki bizantyjskiej, zacny kardynał Bessarion (zmarł 18 listopada 1472), w Moskwie wybuchła prawdziwa awantura religijna. Tamtejszy metropolita Filip zagroził Iwanowi III, że jeżeli nuncjusz apostolski Bonumbre, poprzedzony „tryumfalnym”, łańciskim krzyżem, przekroczy bramę świętej Moskwy, to on, metropolita, drugą bramą opuści to miasto. Uzgodnienie kompromisowego rozwiązania tej sytuacji było rzeczą arcytrudną, choć na szczęście jeszcze możliwą.

Zofia przybyła do zaśniewanej stolicy Rusi 12 listopada 1472 roku, witana przez tłumy. Porywczy metropolita, w stroju pontyfikalnym, udzielił jej błogosławieństwa w katedrze, po czym została wprowadzona do komnat kniazini Marii, matki Iwana. Tutaj po raz pierwszy ujrzała swojego męża<sup>8</sup>. W drewnianej świątyni Zaśnięcia Bogurodzicy odbył się tego dnia obrzęd koronacji Zofii, która przyjęła tytuł wielkiej księżnej Zinaidy, a później Zofii Fomicznej. Sama ceremonia zaślubin odbyła się kilka miesięcy później. Iwan III i Zofia wspólnie wprowadzili do ruskiego systemu polityczno-religijnego zasady oparte na całkowitym podporządkowaniu Dumy i samowoli

<sup>6</sup> Chodzi tu o takie miejscowości, jak: Siena, Bolonia, Wenecja, Norymberga, Lubeka. Trasa nie przewidywała, *et pour cause*, przejazdu przez Polskę i Litwę.

<sup>7</sup> P. Pierling, *op. cit.*, t. I, s. 162.

<sup>8</sup> Już wtedy Iwan III nosił przydomek „Srogi”. Jego wnuk Iwan IV Groźny zdecydowanie jednak prześcignie dziada w okrucieństwie.

ksiąząt udzielnych władzy „cara Wszechrusi” (takim tytułem, co prawda jeszcze nieformalnie, posługiwał się w dokumentach Iwan) oraz na uznaniu teokratycznej idei panowania w hierarchii prawosławnej<sup>9</sup>. Wkrótce po śmierci Iwana III w 1505 roku igumen Filoteusz (Filofiej) z Pskowa sformułował słynną teorię o Moskwie jako Trzecim Rzymie. Święta Ruś i droga do niej została ukazana jako „ziemia święta”, gdzie dokonywała się tajemnica zbawienia człowieka. Uduchowiony wizjoner, w formie trzyczęściowej konstrukcji rodem z *Apokalipsy* i jej symboliki, zanotował słynną przepowiednię: „Dwa Rzymy padły, trzeci stoi, a czwartego już nie będzie”.

Kroniki staroruskie podkreślają jeszcze jeden aspekt błogosławionej obecności Zofii w Moskwie. Często jest ona ukazywana w aureoli cudotwórczyni. Nie mogąc się doczekać męskiego potomka, wybrała się na pielgrzymkę do klasztoru świętego Sergiusza, gdzie wpadła w ekstazę i, na oczach świadków, miała wizję szczęśliwego rozwiązania. Otrzymała łaskę po dziewięciu miesiącach był następcą tronu, późniejszy car Wasyl III, ojciec Iwana IV Groźnego. Zofia, sierota po bizantyjskich cesarzach, całe życie marzyła o królestwie i, co ciekawe, jej sen się spełnił. Co prawda nie w Konstantynopolu ani nie w Rzymie, ani nie na Cyprze, ale właśnie w Moskwie.

Wraz z panowaniem Iwana IV i jego reformami uwarunkowanymi geopolityką oraz scalaniem ziem ruskich kończył się dwusetletni okres budowania ruskiego „państwa słowiańskiego”. Do tej właśnie tradycji będą się odwoływali dziewiętnastowieczni słowianofile, którzy „narodowemu”, moskiewskiemu okresowi historii Rosji przeciwstawiają „antynarodowy”, okcydentalny cykl petersburski. Twórcą i głównym promotorem tego drugiego kierunku był Piotr Wielki. Jednym z jego najodważniejszych reformatorskich posunięć było zerwanie – aktem erekcyjnym z 16 maja 1703 roku – z Moskwą i przeniesienie w 1713 roku stolicy Rosji do Sankt Petersburga. Nową stolicę nazwano, ze względów prestiżowo-ambicjonalnych, miastem świętego Piotra i Pawła, a w twierdzy Pietropawłowskiej wybudowano sobór uznany za rosyjski odpowiednik Bazyliki świętego Piotra w Rzymie. Fundatorem nowego Trzeciego Rzymu<sup>10</sup> nie mogła być rzecz jasna postać drugorzędna, tuzinkowa. Dla jednych car Piotr był mężem opatrzczościowym, wodzem („Naród czekał na wodza i wódz się zjawił” – pisał Siergiej Sołowjow<sup>11</sup>), dla innych po prostu bogiem („Rosyjskie Betlejem to sioło kołomienskoje, które wydało na świat Piotra” – Aleksander

---

<sup>9</sup> Osobliwie potoczyły się losy metropolity Filipa. Wkrótce po przybyciu orszaku Zofii spłonął jego pałac metropolitalny, co niektórzy uznali za sabotaż rzymskich przybyszy i bardzo złą wróżbę. Modląc się nad grobem metropolity Piotra, Filip zasnął i następnego dnia zmarł. Moskwa aż huczała od domysłów, złowróznych interpretacji i supozycji. Bizantyjsko-rzymskie *fatum* zawisło nad świętą stolicą Rusi.

<sup>10</sup> Jak podaje Andrusiewicz: „To Petersburg, nie Moskwa, jest «najświętszym» miastem, któremu przysługuje tytuł Trzeciego Rzymu, gdyż nigdy nie zostało podbite przez obce wojska. Na przykładzie petersburskiego Trzeciego Rzymu sprawdziło się słynne powiedzenie Filofieja, że «czwartego Rzymu nie będzie». Nie można tego odnieść do Moskwy, która w czasach wielkiej smuty dostała się pod panowanie polskich katolików i protestantów”, A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska*, *op. cit.*, t. II, s. 21.

<sup>11</sup> Cyt. za M. Heller, *op. cit.*, s. 300.

Sumarokow<sup>12</sup>). Nowa stolica stała się jednak symbolem rozdarcia Rosji na dwa narody i dwie wrogie sobie kultury.

Taki sam podział pojawił się w łonie cerkwi prawosławnej. Boskie pochodzenie władzy cara nie budziło w zasadzie wątpliwości ani w narodzie, ani tym bardziej w Kościele. Jeden ze starców pustelni optyńskiej złożył hołd i pobłogosławił Petersburg „jako najświętsze miasto na całej Rusi”<sup>13</sup>. A przecież Piotr I pozbawił Cerkiew i klasztory posiadłości ziemskich, duchowni i mnisi przeszli na państwowe pensje, zniósł patriarchat, zerwał tradycyjnie bliskie więzi państwa z Kościołem, a Cerkiew prawosławna stała się po prostu częścią administracji państwowej. Rosja jako pierwszy kraj na świecie oddzieliła też Kościół od państwa. W tej sytuacji walka słowiańskiego Wschodu z materialistycznym Zachodem zesłała do podziemia duszy rosyjskiej. Do tych trudnych, a nierzadko konfliktowych spraw wrócimy jeszcze przy omawianiu sporów o Rosję w epokach Oświecenia i Romantyzmu.

Drugim bardzo ważnym elementem władzy autorytarnej w Rosji jest carski patrymonializm. Na ten temat obszernie wypowiada się Richard Pipes w swojej fundamentalnej monografii *Rosja carów*<sup>14</sup> oraz w ważnym, syntetycznym studium *Rosyjski konserwatyzm i jego kryzysy*<sup>15</sup>. W duchu tych dwóch bardzo rzetelnych i wyczerpujących publikacji postaram się wyjaśnić, jak carowie, ogromnym wysiłkiem i strasznym kosztem swojego ludu, zdołali przekształcić Rosję w gigantyczną posiadłość monarszą. Główną tezę harwardzkiego profesora możemy podsumować następująco: Rosja jest państwem patrymonialnym, gdyż tutaj „władzę polityczną pojmuje się i sprawuje jako przedłużenie praw własności, a władca to zarówno suweren swojej dziedziny władzy, jak też jej właściciel. Trudności związane z utrzymaniem tego typu ustroju wobec coraz częstszych kontaktów i rywalizacji z Zachodem, rządzonym w inny sposób, wywoływały w Rosji stan ciągłego napięcia”<sup>16</sup>. Przekształcenie Rosji w ojcowiznę jej władcy to proces, który zaczął się w połowie XV, a zakończył w połowie XVII wieku. Ukształtowała się tutaj forma monarchii przewyższająca swą potęgą wszystko, co było znane na Zachodzie – nawet w okresie absolutyzmu.

Dla Moskwy prawdziwy *samodzierzec*, a więc władca niepodlegający w swoim panowaniu żadnej sile zewnętrznej (*autokrator* według tradycji greckiej lub car od imienia władcy rzymskiego *Cezara*), powinien odznaczać się trzema cechami: „pochodzić ze starożytnego rodu, odziedziczyć tron i być niezależnym od wszelkiej władzy, czy to zewnętrznej, czy wewnętrznej” (Michaił A. Diakonow)<sup>17</sup>. Na tronie powinien zasiadać władca patrymonialny (*wotczinnij*), a nie elekcyjny (*posażonnyj*). Od

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> G.P. Fiedotow, *Tri stolicy*, w: *Sud'ba i griechi Rossii*, St.-Petersburg 1991, t. I, s. 55.

<sup>14</sup> R. Pipes, *Rosja carów*, Warszawa 2006.

<sup>15</sup> R. Pipes, *Rosyjski konserwatyzm i jego kryzysy*, Kraków 2009.

<sup>16</sup> Zob. R. Pipes, *Przedmowa*, w: *idem, Rosja carów*, *op. cit.*, s. XVIII.

<sup>17</sup> Cyt. za R. Pipes, *Rosja carów*, *op. cit.*, s. 77.

Iwana III księżę Moskwy był też nazywany *gosudar*, od wstąpienia zaś na tron jego wnuka Iwana IV *gosudar* stał się częścią formalnej tytulatury.

Jest znamienne – pisze Pipes – że wyraz określający „władcę” w dzisiejszej ruszczyźnie pochodzi z terminologii prywatnoprawnej, od słowa, które oznaczało właściciela, a zwłaszcza właściciela niewolników. Choć wyraz *gosudarstwo* tłumaczymy jako „państwo”, trafniejszym odpowiednikiem byłyby „włości” („domena”, „dwór”). Słowo „państwo” zakłada różnicę między tym, co prywatne, a tym, co publiczne, między *dominium* a *imperium*. *Gosudarstwo* nie ma takich konotacji; jest to *dominium* w czystej postaci, oznaczające, jak wiemy, „absolutną własność, wykluczającą wszelkie pretensje i obejmującą prawo do dowolnego użytkowania, nadużywania i zniszczenia”<sup>18</sup>.

Już w połowie XVII wieku carowie rządili największym państwem na świecie. Rosja była tak wielka jak reszta Europy, a z Syberią trzykrotnie przerastała Stary Kontynent. Natomiast gęstość zaludnienia była tutaj wyjątkowo mała. Pipes podaje, że między Uralem a stolicą Syberii Tobolskiem, na przestrzeni 750 kilometrów, żyło tylko niespełna 10 000 mieszkańców. Aby skutecznie rządzić takim państwem, Rosjanie musieli stworzyć sprawną i potężną machinę wojskowo-policyjną. Rosja, zdaniem Rościśława Fadiejewa, była przede wszystkim „dyktaturą wojskową”<sup>19</sup>. Również de Custine, o czym będzie jeszcze mowa, zwraca uwagę na zmilitaryzowanie imperium carów, a to w porządku społecznym oznaczało całkowite poddaństwo narodu i układ niewolniczy wobec władcy cara *gosudara*. Trwogą przejmując obraz niewolnika na kolanach marzącego o światowym imperium oraz czarna wizja całkowitego skoszarowania państwa.

Rozwijając wątek militaryzacji Rosji jako trzeci element władzy autorytarnej, należy zwrócić uwagę na jej aspekt zewnętrzny (polityka ekspansjonistyczna i obrona granic) oraz wewnętrzny (rozbudowany system represyjno-policyjny). Modelowym przykładem, wzorcem takiej – tyleż okrutnej co bezwzględnej – władzy jest *oprycznina*, o której Józef Wissarionowicz Stalin pisał z zachwytem w 1947 roku: „Oprycznina – to królewskie wojsko... nowoczesna armia”.

Termin *oprycz* oznacza część majątku dożywotnio należną wdowie, ale ma też znaczenie „oddzielenie” oraz może oznaczać chłopów pracujących na roli w niektórych klasztorach. Słowo zagnieżdżyło się w języku rosyjskim w postaci neologizmów *oprycznina*, *oprycznik* i są to synonimy okrutnej, bezwzględnej władzy. Ustanawiając *opryczninę*, Iwan Groźny podzielił państwo sztucznie, z całą brutalnością, na dwie części: „Znienawidziwszy miasta swoje – opisuje działania cara Chronograf z 1617 roku – całą ziemię swego państwa niczym siekierą przepołowił”<sup>20</sup>. Dalej reakcje idą łańcuchowo – „To hufiec szatański utworzony przez ciebie na zgubę chrześcijaństwa”<sup>21</sup> – gromi satrapę w 1568 roku metropolita Filip. Trzeba przyznać, że sza-

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 79–80.

<sup>19</sup> Zob. R. Pipes, *Rosyjski konserwatyzm*, *op. cit.*, s. 12.

<sup>20</sup> Cyt. za M. Heller, *op. cit.*, s. 162.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

tańska apokalipsa, jaką urządził mroczny hufiec Iwana (na czarnych koniach, z miotłą i psim pyskiem przytroczonymi do siodła), była zaiste najwyższym stopniem terroru, jaki zapewne kiedykolwiek istniał na taką skalę w świecie. „Jądro ciemności”, jakim była *oprycznina*, rządziło się własną logiką. Podejrzewając wszystkich o zdradę, okrutny car rozprawiał się z każdym po kolei. Ofiarą jego gniewu padali pojedynczy ludzie: bojarzy, wielmoże, administratorzy państwa, prości chłopci, ale także całe regiony, miasta, klasztory wraz z ich dobytkiem ruchomym i nieruchomym.

Istotną rolę odgrywało tutaj zamiłowanie cara do robienia wszystkiego w formie wielkich spektakli i dramatyczno-teatralnych widowisk. Bardzo to przypomina jakże wstrętną postać Gilles’a de Rais, towarzysza Joanny d’Arc i współorganizatora masowych „spektakli” w Orleanie, a równocześnie – jak się dzisiaj uważa – seryjnego mordercę<sup>22</sup>, Drakulę z Machecoul i Tiffauge<sup>23</sup>. Iwan Groźny był wirtuozem w zadawaniu śmierci przez koszarne męczarnie i wyrafinowane tortury. Stworzył system masowych zbrodni zapowiadający opisane przez Hannah Arendt totalitaryzmu XX wieku. Pod tym względem można go uznać za duchowego mistrza wielkich tyranów-zbrodniarzy współczesności.

*Opriczninę* oficjalnie zniesiono w 1572 roku, ale cel polityczny został osiągnięty. Ośrodek potęgi bojarskiej przestał istnieć. Po okresie *opryczniny* prywatna własność ziemi przestała odgrywać większą rolę w państwie. System inwigilacji policyjnej (państwo obserwowało swoich poddanych, a poddani obserwowali się nawzajem) i alienacji społecznej rodem z doświadczeń „iwanowego piekła” odcisnął tak głębokie piętno na aparacie państwowym i ludności kraju, że późniejsze próby stworzenia społeczeństwa obywatelskiego<sup>24</sup> czy ogień pośrednich przez oświeconych władców, takich jak na przykład Katarzyna II, dały marne wyniki. Jeszcze w 1839 roku Astolphe de Custine pisał:

Obecny stan Rosji pod względem społecznym, umysłowym i politycznym jest wynikiem lub może raczej sumą porównań Iwana IV, którego sami Rosjanie nazwali Groźnym, Piotra I, zwanego Wielkim przez ludzi szczytających się niewolniczym naśladowaniem Europy, oraz Katarzyny II, ubóstwianej przez lud, który marzy o podboju świata i prawi nam pochlebstwa, zanim nas pożre. Oto straszliwe dziedzictwo, jakim rozporządza cesarz Mikołaj<sup>25</sup>.

---

<sup>22</sup> To określenie rodem ze współczesnej kryminalistyki osobliwie pasuje do zbrodniczej pasji Iwana IV i marszałka Gilles’a de Rais. Na ten temat zob. M. Cazacu, *Gilles de Rais*, Paris 2012.

<sup>23</sup> Współcześni opowiadali przerażające rzeczy o okrucieństwie Iwana IV: „Od końca XV do XVII w. na Rusi wielką popularnością cieszyła się opowieść o Drakuli. Ta popularność w znacznym stopniu była spowodowana tym, że obraz Drakuli kojarzył się rosyjskim czytelnikom z postacią Iwana Groźnego” – M. Heller, *op. cit.*, s. 170.

<sup>24</sup> Znamienny pod tym względem jest tytuł książki Claudia Sergia Ingerfloma, traktującej o historycznych źródłach leninizmu: *Le citoyen impossible*, Paris 1988.

<sup>25</sup> A. de Custine, *Rosja w roku 1839*, Warszawa 1995, t. II, s. 31.



Piotr Wielki, o którym wspomina autor *Rosji w roku 1839*, swoje reformy państwa zaczął od wojska. Jego głównym celem było stworzenie regularnej armii na wzór zachodni. W pierwszym roku wojny północnej jedna trzecia jego oficerów i wszyscy generałowie byli cudzoziemcami. Wprowadzony w 1716 roku Regulamin wojskowy był oparty na doświadczeniach szwedzkich, saskich, austriackich i francuskich. Car reformator osobiście wniósł do projektu ponad dwieście poprawek i zmian. Uważał, że to dzięki nowoczesnej armii Rosja „wyszła z mroku na światło”. Z kolei uporządkowana i nowoczesna armia stała się wzorem dla porządków państwowych. Do sfery służby cywilnej wprowadzono pojęcia i zasady z dyscypliny wojskowej. Za branie łapówek lub okradanie skarbu państwa groziła taka sama kara jak za zdradę w wojsku w czasie wojny. Scentralizowana władza państwowa, zbudowana na wzór wojskowy, stała się mocarstwowa w dwojakim sensie: skupiła w swych rękach wszystkie dziedziny życia społecznego oraz zagarnęła nowe obszary państwa, aby móc rozwijać swą działalność. Nowy podział administracyjny Rosji na osiem guberni (*de facto* będących okręgami wojskowo-administracyjnymi obsługującymi przypisane do nich pułki), poddanie całej administracji kontroli tajnej (finanse) i jawnej (prokuratura, sędziowie), zniesienie patriarchy, a równocześnie przekazanie kierownictwa Kościoła w ręce Świętego Synodu czy wreszcie wprowadzenie, w 1722 roku, Tabeli rang (był to ostateczny cios zadany przez cara arystokracji) – wszystko to stworzyło przepaść między władzą patrymonialną a społeczeństwem:

Elity nie były zainteresowane dobrobytem poddanych, pisze Richard Pipes, niejako „w zamian” żądając, aby poddani nie interesowali się sprawami państwa. Taka mentalność opierała się na mocnych fundamentach; wykształciła się w państwie moskiewskim i przetrwała aż po czasy imperialne, a następnie radzieckie<sup>26</sup>.

\* \* \*

Aż do XVIII wieku istniała w Europie pewna dwuznaczność co do oceny państwa carów: dla jednych Rosjanie byli do połowy ucywilizowanymi Tatarami (Monteskiusz), dla innych natomiast Rosja stanowiła uosobienie mądrości i chwały na ziemi. W każdym razie od zwycięstwa pod Połtawą w 1709 roku imperium carów coraz bardziej przykuwa uwagę i zajmuje wyobraźnię oraz umysły Zachodu. Rzecz zaiste zdumiewająca – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wszystko się całkowicie odmienia<sup>27</sup> – Rosja staje się uznanym przez Zachód mocarstwem europejskim. W niezwykle krótkim czasie, bo zaledwie 20 lat, kraj ten, dzięki reformom Piotrowym, urósł do rangi czwartej – obok Francji, Anglii i Austrii – militarnej potęgi, wyprzedzając takie kolonialne potęgi, jak Hiszpania i Holandia.

<sup>26</sup> R. Pipes, *Rosyjski konserwatyzm*, *op. cit.*, s. 28.

<sup>27</sup> Zdziwiający są w dziejach Rosji takie „cudowne”, historyczne *qui pro quo*: do najbardziej spektakularnych można zaliczyć z pewnością dwie wojny ojczyzniane (1812 i 1945), zwycięstwo pod Połtawą (1709), wyjście Polaków z Kremla w 1612 roku oraz oczywiście rewolucję bolszewicką 1917 roku.

Nie dziwi zatem, że intelektualiści, wojskowi, misjonarze, ludzie żądni przygód, niekiedy małego formatu zuchwalcy, a nawet wykojeńcy, którym nie udało się znaleźć godnego miejsca we własnym społeczeństwie, właśnie w Rosji dostrzegali ów bizantyjski przepych i bogactwo oraz możliwości, które – jak mniemali – mogły zaspokoić ich pychę. To wtedy na horyzoncie pojawiło się patologiczne zjawisko **mirażu rosyjskiego**. Termin ten ma dwa różne aspekty: pierwszy to złudzenie myślicieli europejskich, że krzywda lub prześladowania, jakie ich spotykają we własnym kraju, mogą znaleźć szczęśliwe rozwiązanie w Rosji, gdzie bezgraniczna potęga władzy carskiej dysponuje odpowiednimi środkami zdolnymi do interwencji na zewnątrz (wojskowej lub politycznej), a co za tym idzie do zwycięstwa ich sprawy w kraju, gdzie są prześladowani lub szykanowani. Tym samym rozłam, jaki powodują na Zachodzie, przyczynia się zawsze, bez względu na to, czy mają rację, czy nie, do wzrostu potęgi Rosji, która – wiemy to z analizy materiałów źródłowych – potrafi perfekcyjnie wykorzystać takie wewnętrzne kłótnie, zgodnie z klasyczną maksymą *divide et impera*. Jako przykład można tutaj wskazać jansenistów i ich „flirt” z carem-reformatorem zapoczątkowany podczas wizyty Piotra I na Sorbonie.

Drugim aspektem oczarowania Rosją jest naiwna miłość intelektualistów do silnej i skutecznej władzy, która chętnie wykorzystuje tę naiwność i – przez skuteczną propagandę – przyciąga do siebie, biorąc pod swoje opiekuńcze skrzydła, wyalienowane jednostki. Główną postacią i bohaterem takiego politycznego zagubienia będzie wierny przyjaciel Rosji Wolter: adorator cara Piotra I „wielkiego reformatora”, Katarzyny II Semiramidy Północy i jej dzielnej, jak ją nazywa, „armii pokoju”. Te dwa typy „mirażu rosyjskiego” tworzą całą plejadę, bez mała konstelację, różnorodnych osobowości i postaw ludzkich. Można je, jak sądzę, podzielić na cztery grupy: misjonarzy, najemników, waletów i nawróconych (czyli tych, którzy przeszli palinodię polityczną).

W 1717 roku, podczas pierwszej wizyty we Francji<sup>28</sup>, widzimy Piotra I niezwykle czynnego intelektualnie i chłonaącego wiedzę na Sorbonie. Car postanowił tym razem spotkać się z wybitną profesurą i przedyskutować bieżące problemy nurtujące świat nauki i cywilizacji europejskiego Zachodu<sup>29</sup>. Dociekliwego cara interesowały szczególnie sprawy techniczno-wojskowe. Spotkanie przerodziło się jednak w poważną debatę teologiczną, zdominowaną przez licznie reprezentowaną grupę doktorów sympatyzujących z jansenizmem, już wtedy ostro zwalczanym przez władze królewskie i papieski Rzym. Głównym zagadnieniem nurtującym „uczonych jansenistów” była kwestia unii Kościołów wschodniego i zachodniego. W tej sprawie, podobnie jak w Anglii, car niewiele miał do powiedzenia, chociaż tym razem po-

---

<sup>28</sup> Piotr I odbył swoje pierwsze *tournée* po Europie w 1698 roku, ale ominął wówczas Francję, Ludwik XIV prowadził bowiem propolską politykę zagraniczną, która zdecydowanie nie odpowiadała carowi.

<sup>29</sup> Warto przypomnieć, że podczas pierwszej swojej podróży na Zachód car spotykał się wielokrotnie z wybitnymi przedstawicielami nauki europejskiej; później, w 1711 roku, na ślubie carewicza Aleksego z księżniczką Zofią-Karoliną z Wolfenbütel, długo konwersował z Gottfriedem Wilhelmem Leibnizem.

prosił swoich rozmówców o sporządzenie memoriału, który, jak obiecał, zawiezie i przekaże hierarchom Kościoła prawosławnego. W formie odpowiedzi na pismo Sorbony zostały zredagowane dwa dokumenty: Teofana Prokopowicza, arcybiskupa Pskowa, Narwy i Izborska, oraz Stefana Jaworskiego, metropolity Riazania i Muromu. W obu przypadkach opinie w sprawie unii Kościołów były negatywne<sup>30</sup>. Sorbona nie dała jednak za wygraną. Kiedy w Hadze nawrócona na katolicyzm księżna Irena Pietrowna Dołgorukowa zwróciła się do francuskich przyjaciół jansenistów z prośbą o znalezienie kapelana i preceptora dla swoich dzieci, ci, za zgodą Sorbony, zaproponowali księdza Jacques'a Jubé de La Cour jako osobę właściwą i godną zaufania. Proboszcz Asnière był dobrze znany w kręgach elity Port-Royal i ceniony za swoją nieprzejednaną postawę gorliwego i walczącego jansenisty<sup>31</sup>. Mamy tutaj sytuację paradoksalną – można powiedzieć kwintesencję mirażu rosyjskiego. Oto napiętnowana przez głowę Kościoła rzymskiego Sorbona, sama będąc w sytuacji odszczepieńca rozbijającego od wewnątrz Kościół zachodni, wysłała swojego emisariusza na negocjacje z prawosławiem i to w dodatku w sprawie zjednoczenia Kościołów! Rezydujący w Moskwie jezuici z osłupieniem przyjęli wiadomość, że dwunastu doktorów Sorbony wysłało adres do cara, którego nie parafował żaden biskup rzymskokatolicki. Ale może właśnie antypapieska, gallikańska postawa akademików-jansenistów była dla hierarchów moskiewskich bardziej dogodna dla prowadzenia pseudodialogu ekumenicznego niż niezłomność doktrynalna ich współbraci w wierze spod znaku Ignacego Loyoli?

Zaopatrzeni w instrukcje<sup>32</sup> Jubé wyrusza z księżną Ireną i jej dziećmi do Rosji 20 października 1728 roku. Jego cel był jasno nakreślony: zdobyć maksymalnie duże poparcie wiernych dla idei zjednoczenia Kościołów oraz nawiązać bliskie stosunki z hierarchami prawosławia<sup>33</sup>. Ponadto prowadził on działalność, którą można by nazwać prozelityzmem religijnym: nawracał, inspirował publiczne debaty, kształto-

---

<sup>30</sup> W swojej *Histoire de l'empire de Russie sous Pierre le Grand* Wolter zauważa, że starania Sorbony spotkały się z ostracyzmem zarówno Stolicy Apostolskiej, jak i cara Rosji oraz Kościoła prawosławnego. Patriarcha z Ferny ironizował w liście do Marmontela, że Sorbona stała się znowuż głośna, bowiem poucza Piotra Wielkiego, jakimi środkami ma podporządkować Rosję papieżowi (zob. Voltaire, *Correspondence and related documents*, Oxford 1968–1977 – D 17255).

<sup>31</sup> Zob. na ten temat M. Mervaud, *A propos de Jacques Jubé et du jansénisme en Russie. Recherches récentes et zones d'ombre*, „Revue des études slaves” 2001 (t. 73), z. 1, s. 103–120.

<sup>32</sup> Przekazane Jubé instrukcje, podpisane 24 czerwca 1728 roku, zostały zredagowane – podobnie jak memoriał wręczony Piotrowi I w 1717 roku na Sorbonie – przez Laurenta François Boursiera i sygnowane przez dwunastu doktorów paryskiej *Alma Mater*.

<sup>33</sup> Czterej wysocy rangą hierarchowie Kościoła wschodniego będą zainteresowani propozycjami Jubé i udzieli mu poparcia: Teofilakt Łopatynski, arcybiskup Tweru i wiceprzewodniczący Synodu, Warlaam Wonatowicz, arcybiskup Kijowa, Euleter Coletti, archimandryta monasteru Zbawiciela i Sylwester Cholmski, arcybiskup Kazania, wyjątkowo dobrze nastawiony do idei unii Kościołów.

wał umysły młodych<sup>34</sup>, redagował i tłumaczył pisma własne oraz autorów takich jak Tomasz à Kempis, św. Augustyn, Jan Chryzostom czy Janseniusz. Łącznie rozprowadził w Moskwie ponad 400 książek o tematyce religijnej.

Pozytywny klimat, w którym rozwijała się akcja propagandowa księdza Jubé, uległ jednak radykalnej zmianie po śmierci Piotra II (styczeń 1730) i wstąpieniu na tron Anny Iwanownej, bratanicy Piotra Wielkiego. Otoczona niemieckimi doradcami, zasięgająca w sprawach kościelnych wyłącznie opinii arcybiskupa Prokopowicza (nieprzejednanego wroga unii z katolicyzmem), dokonuje Anna krwawego odwetu na opozycji bojarskiej, która usiłowała ograniczyć jej władzę. Ofiarami zemsty padli w pierwszej kolejności przedstawiciele rodów Dołgorukich i Golicynów – możliwych protektorów księdza Jubé. W tej sytuacji dalszy pobyt w Rosji gorliwego Francuza jansenisty stał się zbyt niebezpieczny. W marcu 1731 roku przekroczył „zieloną granicę” i przyjechał do Warszawy, gdzie nawiązał dobre stosunki z prymasem Teodorem Potockim<sup>35</sup>, ambasadorem Francji w Warszawie i innymi dygnitarzami. Stolicę Polski opuścił *in extremis* na skutek donosów do nuncjusza Camilla Paduciego dotyczących jego jansenistycznej tożsamości.

Miraż rosyjski księdza Jubé, jego sen o unii Kościołów prysnął jak bańka mydlana. Podobnie jak później rosyjskie nadzieje de Maistre’a czy przygarniętych przez Katarzynę II jezuitów rozbił się o realne intencje samodzierżawnych władców. Imperium carów, owszem, było zainteresowane w udzielaniu schronienia i pomocy, ale tylko tym, którzy rozbijali jedność świata zachodniego. Wszelkie inicjatywy oddolnej reformy czy proponowanego z zewnątrz sojuszu kończą się tutaj w najlepszym razie natychmiastowym usunięciem z terytorium świętej Rusi. Taki los stał się na przestrzeni dziejów udziałem wielu niefortunnych obcokrajowców opętanych rosyjskim mirażem.

Brutalnie przerwany „sen o potędze” w wielu przypadkach nie poszedł jednak na marne. Również ksiądz Jubé nie pozostał dłużny swoim rosyjskim gospodarzom. Owocem jego deziluzji jest książka *La Russie, les moeurs et les usages des Moscovites, avec quelques particularités par rapport à leur schisme, dans la vue de les réunir à l’Eglise latine*, gdzie przeprowadza bardzo surową krytykę realiów rosyjskich. Została jednak wydana dopiero w 1992 roku<sup>36</sup> i nie odegrała większej roli ani nie miała takiej siły rażenia jak późniejsze dzieła Chappe’a d’Auteroche’a czy de Custine’a.

<sup>34</sup> Na przykład chciał, po wstępnej edukacji w moskiewskim kolegium i Akademii kijowskiej, wysłać najzdolniejszą młodzież do Mekki jansenizmu francuskiego – paryskiej Sorbony.

<sup>35</sup> Teodor Potocki, prymas Polski od 1723 roku, urodził się – co osobliwe – w Moskwie, gdzie został ochrzczony w obrządku prawosławnym. Jego ojcem chrzestnym był car Aleksy Michałowicz, chrztu zaś udzielał patriarcha Nikon. Za młodu był on protegowanym Jana Sobieskiego, a później blisko związał się z obozem Stanisława Leszczyńskiego.

<sup>36</sup> J. Jubé, *La Russie, les moeurs et les usages des Moscovites, avec quelques particularités par rapport à leur schisme, dans la vue de les réunir à l’Eglise latine*, tekst opracowany przez M. Mervauda, „Studies on Voltaire and the Eighteenth Century”, nr 294, Oxford 1992. Rękopis znajduje się w Bibliotece Miejskiej Rouen.

Pełna ekspansja cywilizacyjna rodaków Woltera nad Nową zaczyna się w okresie, kiedy encyklopedyści z entuzjazmem i nadzieją witają na tronie Katarzynę II. Myśliciele narzucający ton i styl na salonach europejskich z osłupieniem, graniczącym z fascynacją, odkrywają „ziemię obiecaną”, ową „kraję mlekiem i miodem płynącą”, gdzie odtąd będą mogli w spokoju – jak sądzili – realizować ideał, który Tomasz More nazwał wyspą – Utopią. W 1758 roku Helwecjusz nauczał, że tylko umysł może zaprowadzić najlepszy z możliwych porządek prawny, a co za tym idzie uczynić ludzi, najbardziej jak tylko jest to możliwe, szczęśliwymi<sup>37</sup>. Sposoby osiągnięcia tego najwyższego dla filozofów Oświecenia celu różniły się oczywiście w zależności od wyznawanej ideologii, moralności, religii czy opcji społeczno-politycznej. Niemniej jednak wszyscy byli zahipnotyzowani ogromnymi możliwościami, jakie dawało samodzielną władzę. Władza cara zdawała się nieograniczona w podejmowaniu decyzji i ich realizacji, zdolna do tego, aby zmienić „irracjonalny” bieg historii. Potęga twórcza Woltera, Denisa Diderota, Jeana Le Ronda d’Alemberta, Melchiora Grimma była niczym w porównaniu z gestem absolutnym autorytarnego władcy. Czyż w reformatorskim zapale Piotrowi Wielkiemu nie było dane modelowanie nawet twarzy swoich poddanych!?! Wszechpotężny car – jak Bóg Stwórca – powołuje do życia wszelkie stworzenie, rzeczy i ludzi, miasta, przestrzeń, granice imperium – słowem tworzy historię, kształtuje i kontroluje wszystko. To nieważne, że odbywa się to jakby poza rozwojem organicznym, bez udziału ogniw pośrednich, społeczeństwa obywatelskiego itp. Najważniejsze, że władza jest całkowita, totalna: „na szczęście Wasza Cesarska Mość może wszystko” – ekscytuje się Diderot<sup>38</sup>, narzekając, że we Francji nie można już zrobić niczego. Według głównego animatora *Encyklopedii* car, dzięki opóźnieniu cywilizacyjnemu, może szybciej i lepiej niż jakikolwiek inny władca europejski unowocześnić swój kraj<sup>39</sup>. Rosja jest postrzegana tutaj jako kraj dziewicza, porównywalna z Paragwajem jezuitów; intelektualiści francuscy przedstawiają ją często jako białą, niezapisaną kartę (*tabula rasa*). Ukazanie prawdziwej historii Scytów<sup>40</sup> jest dla nich możliwe tylko w odniesieniu do zgniłej i skorumpowanej cywilizacji Zachodu. Dialektyczne postrzeganie realiów społeczno-politycznych przez filozofów nadawało formę ich historiografii: odkrycie barbarzyństwa we własnym kraju rządzonym przez despotę<sup>41</sup> – barbarzyństwa dodatkowo

<sup>37</sup> Na temat rozumu i szczęścia zob. rozdział XII: *Bonheur et raison*, w: R. Mauzi, *L'idée du bonheur au XVIIIe siècle*, Paris 1960, s. 514–579.

<sup>38</sup> D. Diderot, *Mémoires pour Catherine II*, Paris 1966, s. 11.

<sup>39</sup> Warto w tym miejscu jednak dodać, że Diderot nie do końca popierał wszystkie inicjatywy Katarzyny II. To rzekomo on pierwszy wypowiedział słynną sentencję: „Rosjanie zgnili, zanim dojrżeli”.

<sup>40</sup> Wolter w korespondencji z Katarzyną II nazywa Rosjan Scytami, a Francuzów, z germańska, *les Welches*.

<sup>41</sup> Bulwersująca dla myślicieli oświeceniowych była tzw. sprawa Calasa, skazanego na śmierć przez łamanie na kole. Później, dzięki zaangażowaniu Woltera, został on pośmiertnie zrehabilitowany.

spotęgowanego nietolerancją chrześcijaństwa<sup>42</sup>. W porównaniu z „łagodnym” barbarzyństwem „Scytów”, chrześcijańskie barbarzyństwo „Welchów” jest, na przykład dla Woltera, totalne. Mamy tutaj dwa antynomiczne modele: z jednej strony postępową koncepcję cywilizacji głoszoną przez „międzynarodówkę” filozofów, z drugiej natomiast paradygmat konserwatywnej, wstecznej cywilizacji chrześcijańskiej. „Ten zaborczy i zlaicyzowany lub misjonarski europocentryzm przekaże następnym pokoleniom wiarę w cywilizacyjną krucjatę, asymilującą lub wykluczającą barbarzyńcę/dzikusa, w zależności od tego czy ten odrzuci, czy – przeciwnie – zaakceptuje swoją odmienność”<sup>43</sup>. Przekreślenie tradycji przez ogolenie na rozkaz cara Rosjan jest objawem mniejszego barbarzyństwa niż przywiązanie do chrześcijańskich korzeni barbarzyńskich Francuzów. W tym osobliwym stopniowaniu barbarzyństwa (wróci do tego pani de Staël, porównująca Napoleona do Tamerlana i Czyngis-chana) „nowi barbarzyńcy” okazują się bardziej ucywilizowani niż „barbarzyńcy” starej Europy. Pisma Woltera stanowią pod tym względem wyżyny politycznej niedorzeczności. Odbiera on cywilizacji zachodnioeuropejskiej – na przykład w biografii Piotra I *Anecdotes sur le czar Pierre le Grand* z 1748 roku – geniusz postępu, przypisując reformom cara kluczowe znaczenie dla rozwoju rodzaju ludzkiego, a cara Piotra ukazuje w aureoli „męża opatrnościowego” (*l’homme providentiel*). Dla autora *Traktatu o tolerancji* car reformator (Piotr I, później Katarzyna II) wprowadza cywilizację w swoim imperium sam, otoczony prymitywnym ludem. Akt twórczy nie należy w tym przypadku do Boga, ale do oświeconego despoty. Historia staje się i dopełnia z woli jednego człowieka – lud pozostaje pasywny i niedojrzały. Niczym artysta rzeźbiarz, car tworzy w tym nieforemnym bloku skalnym posagowy twór reformatorskiej wyobraźni. „Zadziwiająco postępy Katarzyny II i ludu rosyjskiego są wystarczającym dowodem na to, że Piotr Wielki budował na trwałym i mocnym fundamencie”<sup>44</sup>. Katarzyna II jawi się tutaj bardziej jako filozof-architekt niż koronowany władca. Za cenę pełnej wolności intelektualnej Wolter posunie się nawet do zaakceptowania politycznego zniewolenia: marzył o „republice filozofów”, której główną zasadą byłoby „najwyższe przywództwo intelektualne” cara. Był głęboko przekonany, że wszelka władza polityczna powinna należeć do jednego monarchy i że wszelkie „umowy społeczne” między księciem a ludem muszą prędzej czy później doprowadzić do ruiny potęgi państwa. Nadmiar wolności może popchnąć kraj w kierunku anarchii; osłabiony i zżarty od środka bratobójczymi walkami staje się taki kraj łatwym łupem silnych sąsiadów, którzy – zgodnie z doktryną *Machtstaat* Samuela von Pufendorfa – podporządkują go sobie i narzucą mu swoje prawa. Ogromne sukcesy i zdobycze Piotra I oraz Katarzyny II uczą, że można stworzyć potężny twór imperialny, całkowicie zniewalając lud. Zdaniem Woltera Rosja jest jedyną potęgą, która może w pełni zrealizować taką politykę podboju, zbawienną – jak sądził – dla zachodnioeuropejskiej cywilizacji i „ludzkiego rodu” (*le genre humain*).

<sup>42</sup> Zob. P. Michel, *Un mythe romantique – Les Barbares (1789–1848)*, Lyon 1981, s. 38.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> Zob. Voltaire, *Oeuvres historiques*, Paris 1957, s. 339.

---

W zderzeniu utopii z ideą postępu fantazmatyczna przestrzeń imaginacyjna przeciwstawiona jest tutaj czasoprzestrzeni historii. A przecież historia może również okazać się „obietnicą utopii”. Wystarczy dobrać odpowiednią strategię słowa, wymyślić skuteczną propagandę, aby otworzyć przed masami iluzję świetlanej przyszłości. Wielkim mistrzem takiej strategii, jej genialnym twórcą w Rosji był właśnie Wolter – *porte-parole* Katarzyny II. Jego model postępu dziejowego połączony z misją cywilizacyjną Rosji stworzył podwaliny zafałszowanej interpretacji historii, jej historiozoficzny – a raczej mesjanistyczny – bubel. Jak się wydaje, dla ustabilizowania i zaakceptowania na Zachodzie władzy carskiej swoją „propagandą sukcesu” Wolter uczynił więcej niż cała armia Aleksandra Suworowa.